

[varia]

Jerzy Jacek Bojarski: Alfred Schreyer (1922–2015) z Drohobycza, osobowość wielokulturowa – skrzypek i śpiewak, pedagog, ostatni uczeń Brunona Schulza

Choć nie jestem specjalistą od muzyki, ba, nawet można by rzec, że jestem afonem (mimo że moim nauczycielem muzyki w szkole podstawowej był Włodzimierz Dębski, ojciec Krzesimira Dębskiego), temat Żydów w kulturze muzycznej Galicji jest mi bardzo bliski. Nad tym zagadnieniem pochylę się z punktu widzenia historyka, patrząc na nie przez pryzmat moich osobistych doświadczeń. Z archiwum pamięci, posiłkując się dokumentacjami, przywołam obraz Drohobycza, niegdyś wielokulturowego polsko-żydowsko-ukraińskiego miasta, a także jednego z jego mieszkańców – Alfreda Schreyera (1922–2015), niewątpliwie niezwykle obywatela żydowskiego pochodzenia. Moja opowieść, aby była pełna, wymaga jednak przywołania wielu kontekstów, które tylko pozornie nie są ze sobą związane, w istocie zaś przeplatają się i łączą.

Andrzej Nikodemowicz inicjuje znajomość i przemyslenia

Zacznę od tego, jak to się w ogóle stało, że tak nieoczekiwanie zostałem włączony w temat muzyki żydowskiej i wystąpiłem podczas III Międzynarodowej Konferencji „Żydzi w kulturze muzycznej Galicji”, która odbyła się w lutym 2025 roku na Wydziale Muzyki Uniwersytetu Rzeszowskiego.

Swego czasu na Międzynarodowym Festiwalu „Andrzej Nikodemowicz – Czas i dźwięk” w Lublinie poznałem prof. Ewę Nidecką, specjalistkę od muzyki żydowskiej. Dostałem wtedy od niej jej publikację *Muzyka sakralna w twórczości Andrzeja Nikodemowicza* (oczywiście z dedykacją) i tak rozpoczęła się nasza znajomość. Widywaliśmy się na kolejnych festiwalach wielkiego Nikodemowicza, kompozytora pochodzącego ze Lwowa, od 1980 roku mieszkającego w Lublinie. Duży udział w przygotowaniu tych dramatycznych przenosin i w opiece nad kompozytorem miał Adam Natanek, ówczesny dyrektor Filharmonii Lubelskiej im. Henryka Wieniawskiego. Nieoczekiwanie dla mnie stała się rzecz niezwykła, nietuzinkowa i niebywała – prof. Nidecka zaprosiła mnie do współpracy, poprosiła o przygotowanie wystąpienia i tekstu o bliskim memu sercu Alfredzie Schreyerze, który z humorem sam siebie nazywał „ostatnim Mohikaninem”, ostatnim polskim Żydem w Drohobyczu, uczniem pisarza i artysty Brunona Schulza. Moja przygoda z Drohobyczem i Alfredem Schreyerem trwała trzynaście lat, od pierwszego przyjazdu do tego miejsca w 2003 roku aż do śmierci Pana Alfreda w 2015 roku. Z wielką radością podjąłem się tematu, nie tylko z powodu osobistych znajomości, ale także ze względu na fakt, że dla mnie to był po prostu zaszczyt wystąpić wśród fachowców od wysokiej kultury muzycznej!

Po raz pierwszy w schulzowskim Drohobyczu

Do Drohobycza pierwszy raz pojechałem w 2003 roku na zaproszenie prof. Władysława Panasa (2047–2005), szefa Katedry Teorii Literatury Katolickiego Uniwersytetu Lubelskiego, wybitnego schulzologa, teoretyka i historyka literatury oraz tradycji żydowskiej w polskiej literaturze i kulturze. Otwierano tam wtedy Muzeum Pokój Brunona Schulza. Uroczystość odbyła się w przedwojennym budynku Gimnazjum im. Króla Władysława Jagiełły (gdzie Schulz pracował od 1924 roku), jeszcze wcześniej było tam c.k. Gimnazjum im. Franciszka Józefa (Schulz uczył się tam w latach 1902–1910), a teraz znajduje się rektorat Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu (ulica Iwana Franki 24). Schulz uczył głównie rysunku i robót ręcznych. Sala do nauki rysunku znajdowała się na drugim piętrze, przy niej była niewielka salka (nr 33) służąca artyście za gabinet profesorski. Autentyczność tych lokacji poświadczają dawne sprawozdania gimnazjalne, wówczas publikowane co roku, dzisiaj zdigitalizowane i dostępne publicznie. Właśnie w tym autentycznym gabinecie powstało Muzeum Pokój Brunona Schulza, gdzie zgromadzono setki eksponatów, ale nie ma wśród nich niestety żadnego skrawka rysunku czy chociażby kartki zapisanej ręką artysty. W Drohobyczu po Schulzu nie pozostały żadne ślady fizyczne, wszystko zostało zniszczone albo przypadło. Otwarcia dokonał ówczesny rektor Walery Skotny. Na uroczystości obecni byli Ukraińcy, Żydzi i Polacy, w tym dużo gości z Lublina. Swoją obecnością zaszczycił

nas konsul generalny RP ze Lwowa Krzysztof Sawicki. Powiedział krótko, a mądrze: „Schulz tutaj jest u siebie, ale jest i wszędzie, gdzie jest jego twórczość”.

Wciągnięcie w intrygę Nieskończoności

Powstanie Muzeum było pomysłem Igora Menioka (1973–2005) i jego żony Wiery Meniok, już wtedy znaczącej adiunktki, wybitnej polonistki, krytyczki literatury, tłumaczki, schulzolożki¹. Otwarcie Muzeum Pokoju Brunona Schulza nastąpiło 19 listopada 2003 roku, w 61. rocznicę tragicznej śmierci pisarza. Bruno Schulz powrócił do swojego gabinetu. Wiele się działo, zorganizowano konferencję „Schulz i Ukraina”, prof. Władysław Panas wygłosił swój sławny wykład „Bruno Schulz albo intryga Nieskończoności”, dostępne są zapisy wideo z części wydarzeń. Tymczasem ja właśnie wtedy, w dawnym gabinecie Schulza, poznałem Alfreda Schreyera.

Można rzec, że tak rozpoczęła się moja przygoda z kresowym miastem polskim Drohobyczem. Tworzyło ono magiczny trójkąt z pobliskim Boryslawiem, zwanym „galicyjską Kalifornią”, gdzie było zagłębienie naftowe przynoszące fortuny, oraz z Truskawcem, wiodącym kurortem tamtych czasów. Drohobycz – miasto od wieków średnich słynące z żup solnych – na przełomie XIX i XX stulecia stało się bogatą metropolią kwitnącą za sprawą czarnego złota, czyli wydobywanej w okolicznych rafineriach ropy naftowej. Marian Hemar (1901–1972, właściwie Jan Marian Hescheles, Żyd polskiego pochodzenia, autor m.in. 3000 popularnych piosenek, tekstów i muzyki, by wymienić tylko *Kiedy znów zakwitną białe bzy*), zwany żartobliwie „draniem z Galicji”, napisał o Drohobyczu, że to „półtora miasta” – pół polskie, pół żydowskie, pół ukraińskie. Ta często przywoływana wypowiedź, bardzo sympatyczna i bądź co bądź uroczą, przeszła do kanonu symboliki Drohobycza.

Bruno Schulz. Kto i gdzie? Drohobycz?

Kim był Bruno Schulz? Mówiąc najprościej, możemy go nazwać polskim zasy-milowanym Żydem. Pisał w języku polskim. Do jego znanych utworów należą zbiory opowiadań *Sklepy cynamonowe* i *Sanatorium pod Klepsydrą*, liczne szkice krytyczne, recenzje, teksty polemiczne. Obok Stanisława Ignacego Witkiewicza i Witolda Gombrowicza, z którymi się zresztą przyjaźnił i spierał w publicznych dyskusjach, należy do najwybitniejszych polskich i światowych pisarzy

1 Meniokowie w 2004 roku zainicjowali Międzynarodowy Festiwal Brunona Schulza w Drohobyczu. Odbывa się on co dwa lata, w 2024 roku – mimo wojny – miała miejsce jego 11. edycja. Festiwal sprowadza do Drohobycza przedstawicieli świata humanistyki i polonistyki, pisarzy i poetów, artystów, w tym tych najważniejszych w Ukrainie.

XX wieku. Jego prozę przełożono na ponad 50 języków, wciąż ogłaszane są nowe przekłady.

Artyści wielu krajów inspirowali się jego opowiadaniem. Nie są to słowa na wyrost, sięgnę dla przykładu tylko do wybranych polskich dokonań z kręgu inspiracji muzycznych. W 1976 roku Juliusz Łuciuk napisał operę kameralną *Demiurgos* z librettem według prozy Brunona Schulza. Opery nie wystawiono, ale w 1996 roku ukazała się płyta CD z nagraniem, w którym udział wzięli Chór Polskiego Radia, soliści i Radiowa Orkiestra Symfoniczna w Krakowie. Autorem drugiej polskiej schulzowskiej opery literackiej jest Zbigniew Rudziński. Jego opera w trzech aktach *Manekiny* miała prapremierę w 1981 roku we Wrocławiu. Podczas Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu w roku 2008 wykonano prapremierowo utwór kameralny *Mój ojciec wstępuje do strażaków* autorstwa Daniela Galaya, izraelskiego kompozytora urodzonego w Buenos Aires.

Wielokulturowość, podobnie jak muzyka żydowska w Galicji, kipiała w Drohobyczu jak ziemniaki w garnku. Wielokulturowość i pieniądze, bogactwo i nędza – nieprawdopodobny tygiel. Ponadprzeciętna liczba osób niezwykłych, wybitnych, zapisanych w historii. Jednakże miasto z czasem popadło w prowincjonalizm. Po rozbiorach Polski do 1918 roku wchodziło w skład c.k. monarchii, a potem województwa lwowskiego RP. Przed 1939 rokiem mieszkało tu szacunkowo 15 tysięcy Polaków, 17 tysięcy Żydów i 8 tysięcy Ukraińców.

Tutaj się urodzili i stąd pochodzą m.in. bracia malarze Maurycy Gottlieb (1856–1879), najwybitniejszy artysta żydowski swego czasu, i Leopold Gottlieb (1879–1934), wybitny reprezentant École de Paris; Maurycy Lilien (1874–1925) – grafik, ilustrator m.in. *Starego Testamentu*, twórca szkoły ilustracji żydowskiej; Feliks Lachowicz (1884–1941) – malarz, autor m.in. malowanej *Historii miasta Drohobycz*; Kazimierz Wierzyński (1894–1959) – poeta, prozaik, eseista, zdobywca złotego medalu w konkursie literackim IX Letnich Igrzysk Olimpijskich w Amsterdamie w 1928 roku; generał Stanisław Maczek (1892–1994) – kolega Brunona Schulza, z którym siedział w szkole w jednej ławce.

Dodam jeszcze dla przykładu cztery postacie, które trafiły z jakichś powodów do Drohobycza. Nauczycielem w drohobyckim gimnazjum był Bronisław Trzaskowski (1820–1906), językoznawca, dziadek Andrzeja Trzaskowskiego, znanego pianisty i dyrygenta, oraz pradziadek Rafała Trzaskowskiego, prezydenta Warszawy. Młodzieżową organizacją PPS „Siła” w Drohobyczu kierował Władysław Gomułka (1905–1982), organizator strajku nafciarzy, a później przywódca komunistycznej Polski. W 1939 roku w drohobyckiej synagodze wzięli ślub urodzona w tym mieście Aliza Arnold (1920–1982) z Menachem Beginem (1913–1992), późniejszym premierem Izraela, laureatem Pokojowej Nagrody Nobla (1978). W szkołach w Drohobyczu, w tym w gimnazjum, pobierał nauki Iwan Franko (1856–1916), ukraiński wieszcz narodowy, wybitny działacz społeczno-polityczny.

Na tak zarysowanym tle czas wreszcie przedstawić sylwetkę Alfreda Schreyera. Oddaję mu głos:

Mój życiorys. Urodziłem się w Drohobyczu 8 maja 1922 roku. Lata dziecięce spędziłem w Jaśle, gdzie mój ojciec, dr Beno Schreyer zajmował posadę szefa – chemika w rafinerii ropy naftowej. Wskutek światowego kryzysu w latach 30-tych rafineria została częściowo unieruchomiona. Stracił więc ojciec pracę i nasza rodzina powróciła do Drohobycza. Tu od roku 1932 uczęszczałem do Prywatnego Gimnazjum Polskiego im. H. Sienkiewicza. Opiekunką klasy była p. Józefina Szelińska, nieoficjalna narieczona Brunona Schulza. W 1934 roku wstąpiłem do Gimnazjum Państwowego im. Króla Władysława Jagiełły, gdzie w przeciągu 4 lat byłem uczniem B. Schulza. Podczas okupacji niemieckiej straciłem całą rodzinę, a ja, będąc więźniem hitlerowskich obozów koncentracyjnych w Płaszowie, Gross-Rosen, Buchenwaldzie i jego filii Taneka pod Lipskiem, cudem ocalałem. W 1946 roku powróciłem do Drohobycza. Grałem w orkiestrze drohobyckich kin, ucząc się jednocześnie w Liceum Muzycznym im. Barwińskiego, następnie ukończyłem studia na fakultecie muzyczno-pedagogicznym Drohobyckiego Uniwersytetu Pedagogicznego. W przeciągu 42 lat wykładałem w wymienionym wyżej Liceum Muzycznym przedmioty muzyczno-teoretyczne i dyrygowanie. W 1991 roku założyłem chór dziecięco-młodzieżowy „Odrodzenie”. Nagrodzony odznaką „Zasłużony dla Kultury Polskiej”. Obecnie na emeryturze. Żona zmarła w 2003 roku. Mam córkę, syna oraz dwie wnuczki.

Pan Alfred Schreyer. Piewca wielokulturowości

Taki życiorys Alfred Schreyer przekazał Wierze Meniok do publikacji w folderze II Międzynarodowego Festiwalu Brunona Schulza w Drohobyczu (13–19 listopada 2006). Ostatniego dnia festiwalu po raz pierwszy wystąpiło trio Alfreda Schreyera. Miało to miejsce w niedużej salce Galerii Obrazów Muzeum Ziemi Drohobyckiej przy ulicy Strzelców Siczowych 18. Obecnie to Galeria Malarstwa Sakralnego. Mocnym atutem sali był sprawny fortepian. Trio koncertowało w składzie, który przez lata się nie zmieniał: Alfred Schreyer – śpiew i skrzypce, Tadeusz Serwatko (Żyd uratowany z Szoa, wiele lat grał w orkiestrze na wielkim radzieckim transatlantyku, zwiedził cały świat, na koncertach stawał blisko pana Alfreda, patrząc na niego z uśmiechem pełnym szacunku) – akordeon, Lowa Łobanow – pianista o słuchu absolutnym (kiedy zaczął grać z panem Alfredem, dorabiał do emerytury jako palacz w kotłowni; jako jedyny w Drohobyczu zna hebrajski). Schreyer rozpoczął tak: „Drohobycz zawsze był miastem wielokulturowym i my się tej tradycji trzymamy”. Śpiewał po ukraińsku, w jidysz, a po polsku głównie sławne polskie tanga.

Spotkaliśmy się kilkanaście razy w Ukrainie, głównie w Drohobyczu i Lwowie, oraz kilka razy w Polsce: w Lublinie, Kazimierzu Dolnym, Warszawie, Łęcznej. To były spotkania zawsze pełne uwagi, skrzypek ze szczególnym szacunkiem odnosił się do kobiet. Najczęściej nasze spotkania miały miejsce w jego domu w Drohobyczu przy ulicy Mickiewicza (przed wojną: Szewczenki), często na koncertach, a potem w restauracjach na wykwintnych kolacjach, w życzliwym mu towarzystwie Polaków i Ukraińców. Kiedy bywałem w Drohobyczu, zawsze odwiedzałem jego mieszkanie. Los zrządził, że mieściło się ono na parterze w tym samym miejscu, gdzie przed wojną jego ojciec, Beno Schreyer, pracownik państwowego Polminu, miał swój pokój służbowy. W oknach były wstawione jeszcze przedwojenne kraty. Schreyer często opowiadał mi swoje niezliczone historie rodzinne. Kiedyś pokazał mi świadectwo szkolne z Prywatnego Gimnazjum im. Henryka Sienkiewicza, gdzie był uczniem Józefiny Szelińskiej – z języka polskiego miał wtedy raptem ocenę dostateczną. Innym razem wozilem go po Drohobyczu, a on opowiadał, w jakim pałacu i w jakiej kamienicy kto mieszkał i z kim itd., a ja nagrywałem i filmowałem. Był bardzo krytyczny dla przeróbek historycznych budowli miasta. Jak mówił, fałszują one jego historię, niszczą kulturę. Niekiedy zamyślał się i teatralnym szeptem powiadał, że proponuję mu, aby opuścił Drohobycz i przeniósł się do Niemiec. Mówią, że będzie mu tam bardzo dobrze. „Ale ja już w Niemczech raz byłem – dodawał. – Drugi raz nie chcę”. Śmiał się, kiedy opowiadał, że musi Polakom poprawiać ich język. Niech gadają, jak chcą, ale w mediach, w radio trzeba być wzorowym.

Do Drohobycza był przywiązany podobnie jak Bruno Schulz. W czasie wojny chodził do szkoły dziesięcioletniej w systemie radzieckim. Członkowie rodziny Pana Alfreda, ojciec, brat i babcia, ponieśli śmierć w komorze gazowej, matka i dziadek zostali zaś rozstrzelani w Lesie Bronickim koło Drohobycza. Często podkreślał, że techniczne umiejętności, jakie nabył na zajęciach praktycznych prowadzonych przez Brunona Schulza, niejednokrotnie uratowały mu życie w czasach okrutnej wojny, umiał bowiem pokazać, że jest przydatny. Kiedy studiował w szkole pedagogicznej w Drohobyczu, jeździł do Lwowa do konserwatorium muzycznego, gdzie – jako student zaoczny – pobierał nauki od Andrzeja Nikodemowicza.

Wraca Nikodemowicz. Prowadzę go na wieżę ratusza

W tym miejscu jestem winny czytelnikowi jeszcze jedną kontekstową wypowiedź.

Pierwszy ratusz zbudowano w Drohobyczu w XVI wieku. Zburzono go z początkiem XIX stulecia, a w 1824 roku postawiono, według planu narzuconego z Wiednia, nowy, koszmarne obiekty, przypominający niskie koszary. W latach 1926–1929 gmach został radykalnie przebudowany przez wybitnych lwowskich architektów, Mariana Nikodemowicza (1890–1952), ojca kompozytora Andrzeja

Nikodemowicza, i Jana Semkowicza (projektował wille w Truskawcu, Borysławiu i Lwowie; wiadomo, że urodził się w 1887 roku, nie ma natomiast informacji o dacie jego śmierci). Burmistrzem, a potem prezydentem miasta Drohobycza w latach 1908–1937, był Rajmund Jarosz, właściciel spółki Uzdrowisko Truskawiec. W Drohobyczu w czasach II RP tak się dogadywano, aby miastem kierował Polak, a zastępcą był Żyd, Ukraińcy mieli zaś ważne stanowiska w innych organach władzy publiczno-sądowniczo-biznesowej. Zawarto oficjalne „trójporozumienie”, które wygrywało wybory lokalne. To w prezydenckim gabinecie Jarosza od 1932 roku wisiały rysunki Brunona Schulza, gdyż burmistrz, kupując prace artysty, wspomagał go w trudnej sytuacji materialnej.

Kiedy przygotowałem mapę *Bruno Schulz i Drohobycz* (Lublin 2009), pokazałem zaskoczonemu Andrzejowi Nikodemowiczowi notę o ratuszu i zapytałem, czy wiedział, kto był projektantem ostatniej wersji drohobyckiego magistratu. Odpowiedział, że jego ojciec z kolegą. Pociągnąłem dalej wątek ratuszowy, pytając: A czy byłeś kiedykolwiek w Drohobyczu przed wojną i widziałeś ten ratusz? Odpowiedział, że nie. Jednak na wizytę Andrzeja Nikodemowicza w Drohobyczu nie trzeba było długo czekać. W październiku 2010 roku podczas XXII edycji odbywającego się we Lwowie prestiżowego Międzynarodowego Festiwalu Muzyki Współczesnej „Kontrasty” gospodarze urządzili Nikodemowiczowi wycieczkę do Drohobycza. 85-letni wówczas kompozytor z córką Małgosią wszedł po 285 schodach na wieżę ratuszową, którą ojciec Marian, pewnie bez złośliwości, ale jednak w swoim projekcie podwyższył – i to bardzo. Na tarasie widokowym Nikodemowicz podziwiał Drohobycz i pobliskie góry. To w tym „nikodemowiczowskim ratuszu” spotkał się ze swoim dawnym studentem zaocznym z Konwersatorium Muzycznego we Lwowie – Alfredem Schreyerem. To była wielka niespodzianka dla obu wiekowych już panów, bo nie tylko zobaczyli się po wielu latach, ale pierwszy raz w Drohobyczu.

Prezydent do Alfreda: Czy pan jeszcze śpiewa?

Trudno mi odtworzyć działalność pedagogiczną Alfreda Schreyera jako nauczyciela muzyki. Sława i powodzenie chodzą zaskakującymi ścieżkami. Alfred Schreyer stał się muzykiem bardzo znanym dopiero na emeryturze, dzięki zamiłowaniu do „lżejszej muzy” oraz dbałości o pamięć o wielokulturowym, polsko-żydowsko-ukraińskim Drohobyczu. Często artyści mogą tylko marzyć o takich sukcesach, jakich się doczekał. Koncertował na legendarnej scenie Teatru Polskiego w Warszawie, gdzie zapowiadał go sam mistrz, wielki aktor Andrzej Seweryn, wystąpił także w Krakowie na koncercie *Szalom na Szerokiej*, w 2012 roku został uhonorowany Złotym Medalem Zasłużony Kulturze Gloria Artis, który wręczał muzykowi Prezydent RP Bronisław Komorowski w Ambasadzie Polski w Kijowie. Komorowski miał nagle zapytać Schreyera: Czy pan jeszcze śpiewa? Na co ten z uśmiechem odpowiedział: A co pan sobie życzy? Nienaganne

manieri, elegancja, znakomita znajomość języka polskiego, ukraińskiego, niemieckiego i rosyjskiego, fenomenalna pamięć i jasność umysłu, błyskotliwość w rozmowie czyniły Alfreda Schreyera owym „ostatnim Mohikaninem” Drohobycza jako symbolu wielokulturowych tradycji, wartości intelektualnych, narodowych i społecznych.

Grzegorz Józefczuk, prezes Stowarzyszenia Festiwal Brunona Schulza w Lublinie, na stronie internetowej stowarzyszenia wymienia koncerty tria Schreyera, np. udział w koncercie festiwalowym w 2006 roku. Z kolei w roku 2007 koncertowali w Polsce. W marcu po raz pierwszy wystąpili w Kawiarni Artystycznej Hades w Lublinie, w czerwcu pojechali na XVII Festiwal Muzyki Żydowskiej do Krakowa i wzięli udział w koncercie „Szalom na Szerokiej”, a 1 lipca Schreyer dał recital w Synagodze Kupa przy Miodowej 27 w Krakowie. 10 lipca wystąpili w synagodze w Kazimierzu Dolnym podczas II Festiwalu Muzyki i Tradycji Klezmerskiej organizowanego przez Knajpę „U Fryzjera” i Roberta Sulkiewicza, a 6 listopada 2007 roku trio zaproszono do Lwowa na Festiwal Muzyczny Lew, poświęcony żydowskiej muzyce, piosence i tańcowi. Muzycy zagrali po raz drugi w Lublinie 3 lutego 2008 roku, wystąpili wówczas w Trybunale Koronnym podczas uroczystości wręczania medali Sprawiedliwy wśród Narodów Świata. Z kolei 5 marca 2009 roku – dzięki inicjatywie malarza Bartłomieja Michałowskiego – trio zaprezentowało się „U Floriana” w Warszawie. Po raz trzeci gościli w Lublinie 7 grudnia 2009 roku, kiedy wystąpili w restauracji Mandragora przy Rynku. W lutym 2010 roku trio zostało zaproszone do Berlina. Potem, w 2011 roku, koncertowali w Warszawie oraz w synagodze będącej siedzibą Muzeum Regionalnego w Łęcznej. Po nakręceniu filmu Marcina Giżyckiego *Alfred Schreyer z Drohobycza* (premiera 29 listopada 2010 roku w Warszawie) trio występowało m.in. w Londynie i Wiedniu oraz w Kielcach, Wrocławiu i Warszawie. Prawdopodobnie ostatnim, lecz niepublicznym występem Alfreda Schreyera był spontaniczny koncert tria 20 listopada 2014 roku w Drohobyczu, podczas kolacji z okazji przyznania Grzegorzowi Józefczukowi doktoratu honoris causa Państwowego Uniwersytetu Pedagogicznego im. Iwana Franki w Drohobyczu.

Pożegnanie Ostatniego Mohikanina

Alfred Schreyer zmarł 25 kwietnia 2015 roku w Warszawie. Pogrzeb artysty odbył się w Drohobyczu 1 maja 2015 roku, a więc tuż przed jego 93. urodzinami. Uroczystości miały miejsce w synagodze, były niezwykle, ponieważ zgromadziły setki mieszkańców, gości, przedstawicieli różnych narodowości i wyznań, jakby po raz ostatni poprzez ten pogrzeb Drohobycz miał zaistnieć jako „półtora miasta”. Przemawiali Mordechaj Szlomo Bold, rabin Lwowa i Zachodniej Ukrainy, oraz Josif Karpin, przewodniczący drohobyckiej organizacji wspólnoty żydowskiej; żegnali Alfreda Schreyera również Jarosław Drozd, konsul generalny RP

we Lwowie, i o. Bruno Maria Neumann, polski bonifrat przez lata prowadzący posługę w Drohobyczu. Zaśpiewał dziecięcy chór „Odrodzenie”. Z władz miasta Drohobycza nie wystąpił nikt. Alfred Schreyer spoczął na miejskim cmentarzu w Drohobyczu (ulica 22 Stycznia). Muszę wspomnieć, że kiedykolwiek wyjeżdżałem z Drohobycza do Lublina, zawsze mówiłem do Pana Alfreda: „Zabraniam panu umierać, niech pan czeka na mnie, aż przyjadę z Lublina”. Przy ostatnim pobycie zapomniałem mu tego powiedzieć.

Wielokulturowość popularna. Urok tanga

Alfred Schreyer śpiewał sławne szlagiery, stare piosenki żydowskie, polskie i ukraińskie. Zawsze wykonywał najpierw utwory Mordechaja Gebirtiga (1877–1942), ludowego pieśniarza żydowskiego jidysz, zwanego trubadurem Galicji, takie jak żydowskie *Kinder yorn*. To utwory niezbyt znane w Polsce, a tym bardziej w Ukrainie. Schreyer nie znał jidysz, śpiewał tekst z kartki, przejmując. Zawsze pamiętał o kulturze ukraińskiej, dlatego po ukraińsku śpiewał m.in. wiersze Iwana Franki, wielkiego poety urodzonego nieopodal Drohobycza, np. wzruszająco romantyczny *Och, ty dziewczyno jak ziarnko orzecha*. Nas najbardziej jednak fascynowały polskie tanga, takie jak *Przy kominku* czy *Szkoda lata*, oraz piosenki z pogranicza sceny kabaretowej, w stylu *Gdy Dorota gra fokstrota* (z drohobycko-lwowskiego środowiska muzycznego). Z czasem Alfred Schreyer przygotował również imponujący repertuar fragmentów polskich piosenek patriotycznych, żołnierskich i ludowych melodii, wiązanek trudną do usłyszenia w Polsce. Zaczynając od *Pierwszej Brygady*, a kończąc na lekcji tradycji ludowej, czyli wykonaniu frazy z kujawiaka, mazurka, oberka czy krakowiaka, Schreyer podkreślał swe korzenie i przynależność do dawnej epoki wielokulturowego świata, która odeszła, zniszczona przez wojny, Holokaust, komunizm i nacjonalizmy.

Wybrane źródła (płyty, filmy, zapisy, artykuły, relacje)

Alfred Schreyer Trio, dwie płyty CD, Studio Linguae Anny Żurowicz, 2012.

Zawartość płyt: *Das idi fon land*, *Kinder yorn*, *Mojschele, meinfrund*, *Koncertowy bal*, *Och ty dziewczyno jak ziarnko orzecha*, *Jalousie*, *Umówiłem się z nią na dziewiątą*, *Szkoda lata*, *Nikt za mną nie tęskni*, *Czardasz Montiego*, *Przy kominku*, *Gdy Dorota gra fokstrota*, *Popurifun*, *Tylko we Lwowie*, *Dos Lidl Fun Goldenem Land*, *Walc Mirabelle*, *Wiązanka melodii i piosenek żydowskich*, *Wiązanka dawnych polskich piosenek żołnierskich oraz tańców ludowych*, *Shalomaleichem*.

Alfred Schreyer z Drohobycza, pełnometrażowy film dokumentalny, 2010².
Der letzte Jude von Drohobycz (The Last Jew of Drohobych), austriacki pełnometrażowy film dokumentalny, 2011³.

Zapis archiwum Ośrodka „Karta”⁴.

Archiwum Ośrodka „Brama Grodzka – Teatr NN”⁵.

Otwarcie Muzeum Pokoju Brunona Schulza, wypowiedź, 2008⁶.

90. urodziny Alfreda Schreyera, Drohobycz, 9 maja 2012⁷.

Trio Alfreda Schrayera na festiwalu „Muzyczny Lew” we Lwowie⁸.

„U Floriana”, Warszawa, koncert 2009⁹.

Mandragora, Lublin, koncert grudzień 2009¹⁰.

Berlin, koncert 2010¹¹.

„Shalom na Szerokiej”, Kraków 2011¹².

Koncert Lublin 2011, wiązanka piosenek żołnierskich¹³.

Łączna, koncert 2011¹⁴.

Festiwal Shalom w Lublinie. Wiazanka żydowska, 2011¹⁵.

V Bruno Schulz. Festiwal 2012, koncert w teatrze¹⁶.

Za konsultację i pomoc w zbieraniu materiałów dziękuję Grzegorzowi Józefczukowi i Wierze Meniok.

2 <https://vod.pl/filmy-dokumentalne/alfred-schreyer-z-drohobycza/tcdqpjz>

3 <https://vimeo.com/ondemand/dljvd>, <https://vimeo.com/ondemand/thelastjewfromdrohobych/390320867>

4 https://osa.archiwa.org/jednostki/PL_1001_AHM_PnW_1443_0001

5 <https://biblioteka.teatrnn.pl/publication/38173>

6 <https://www.youtube.com/watch?v=miPFkq8fyyA>

7 <https://www.youtube.com/watch?v=BDYMUHdO1i0>, <https://www.youtube.com/watch?v=xleDz-d6Qo3k>

8 <https://www.youtube.com/watch?v=F0aa0xHTkcs>

9 <https://www.youtube.com/watch?v=Wxu2ezjwDoA>

10 <https://www.youtube.com/watch?v=MY2cH2hIfEg>

11 <https://www.youtube.com/watch?v=pdW85UtdDzo>

12 <https://www.youtube.com/watch?v=woHDgMUKnkQ>

13 <https://www.youtube.com/watch?v=l6EfL18sUpU>

14 <https://www.youtube.com/watch?v=JFrJbAwoYdA>

15 <https://www.youtube.com/watch?v=1ygNAvzo0WA>

16 <https://www.youtube.com/watch?v=ilc76atH9tY>